

Bóbr wrogiem publicznym numer jeden w Polsce

25 września 2024

W sobotę podczas posiedzenia sztabu kryzysowego Donald Tusk zapowiedział walkę z bobrami, które uważa za jednych z winowajców tego, co się wydarzyło na południu Polski.



„Wasze sugestie nie są pierwsze, że trzeba szybkich zmian, jeśli chodzi o obecność bobrów na wałach. Myśmy w 2010 roku podejmowali decyzje, ekolodzy byli wnerwieni, ale są priorytety. Czasami trzeba wybierać między miłością do zwierząt a bezpieczeństwem miast, wsi i stabilnością wałów” – powiedział szef rządu. Tusk zachęcał, by w ramach prawa robić ws. bobrów wszystko, co jest potrzebne. „W ramach tych przepisów róbcie wszystko, co do was należy, ja będę bronił tych decyzji. Wały są dzisiaj absolutnym priorytetem” – powiedział polityk.

Słowa Tuska skomentował w swoich mediach społecznościowych Bronisław Foltyn z Konfederacji. „Pół roku temu (w marcu) na Komisji Kultury, uśmiechnięci przepychali absurdalną uchwałę, w której przekonywali, że »Bolesław Chrobry chronił bobry«” – napisał polityk. „Dyskusja, jaką niechcący wtedy zapoczątkowałem, była tak absurdalna, że bawi do dziś, a wzięli w niej udział: minister Bogdan Zdrojewski, minister Piotr Gliński, a nawet Bogusław Wołoszański... a dziś kolejny rozdział dopisał premier Donald Tusk” – dodał.

Tymczasem Marcin Józefaciuk, jeden z najbardziej kontrowersyjnych posłów obecnej kadencji Sejmu, twierdzi, że dzieciom z terenów objętych powodzią trzeba będzie skrócić ferie lub wakacje, albo wysyłać je do szkoły w soboty. Poseł Koalicji Obywatelskiej przedstawił ten pomysł w rozmowie z

portalem Wprost.pl. Józefaciuk, który sam był nauczycielem, uważa, że dzieci nie wyrobią się z materiałem. „Przez powódź zostały poszkodowane m.in. szkoły z terenów wiejskich – takie, do których uczęszcza kilkudziesięciu uczniów. Te placówki gromadziły wokół siebie nie tylko dzieciaki i młodzież, ale też ich rodziców czy dziadków. To pełne społeczności, w które wpisują się także nauczyciele” – mówi polityk.

Polityk zauważa, że dzieci w tym momencie nie uczęszczają do szkół. Twierdzi jednak, że nie ma możliwości wprowadzenia nauki zdalnej. „W czasie trwania pandemii koronawirusa my, nauczyciele, zostaliśmy nieźle przeszkoleni, jeśli chodzi o nauczanie zdalne. Uczniowie również musieli się przystosować. I chociaż tamten system działał, to chcę wyraźnie podkreślić, że nauka zdalna nigdy nie zastąpi tej realizowanej w sposób stacjonarny – zarówno jeśli chodzi o jakość kształcenia, jak i rozwijanie kompetencji społecznych” – stwierdził.

„Obecnie w południowo-zachodniej części Polski w wielu placówkach edukacyjnych nie można wprowadzić nauki zdalnej, bo np. uczniowie mają zalany sprzęt, niektórzy wciąż nie mają prądu czy nie odzyskali dostępu do internetu. Wiele osób nie ma też po prostu warunków do uczenia się w domach – dzieci dosłownie nie mają, gdzie usiąść” – dodał. „Z tego względu niektórzy dyrektorzy decydują się na to, aby zawiesić zajęcia. One będą musiały być odrobione w przyszłości. Po wznowieniu nauki w szkołach mogą np. zostać dopisane dodatkowe godziny w planie lekcji, lekcje mogą odbywać się również w systemie sobotnim, a także mogą zostać skrócone ferie czy wakacje. Wszystko po to, aby nadrobić materiał, żeby możliwa była realizacja podstawy programowej” – powiedział polityk.

Autorstwo: SG

Na podstawie: Wprost.pl i inne

Źródło: NCzas.info [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net